



2022-05-01

Spotkania synodalne przy klasztorze Dominikanów we Wrocławiu

Raport z prac zespołu



Grupa animatorów Spotkań Synodalnych
DOMINIKANIE WROCLAW

Idea organizacji spotkań synodalnych przy klasztorze św. Wojciecha pojawiła się początkowo w kontekście działalności duszpasterstwa akademickiego „Dominik”, jednak po zachęcie ze strony Sekretariatu Synodu podjęliśmy decyzję o przeprowadzeniu procesu synodalnego o szerszym zasięgu zapraszając do udziału wszystkich wiernych, na różne sposoby związanych z działalnością dominikanów we Wrocławiu. Odpowiedzialnym za organizację spotkań został o. Piotr Oleś OP, któremu towarzyszyło dziewięcioro animatorów związanych z różnymi grupami duszpasterskimi działającymi przy klasztorze. Spotkania rozpoczęliśmy w marcu, przyjmując, że odbędą się ich w sumie siedem, w rytmie codwutygodniowym. Do udziału zaprosiliśmy wszystkich bez względu na wiek, przekonania i stopień zaangażowania w Kościele. Na spotkaniach pojawiała się do czterdziestu osób w różnym wieku, od osób starszych od kilkudziesięciu lat związanych z wrocławskimi dominikanami, przez studentów, członków fraterni świeckich, niesakramentalnych, młode małżeństwa, osoby LGBT związane z ruchem „Wiara i Tęcza”, członków Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego po samych dominikanów. Zdecydowaliśmy się podejść do tematów spotkań w sposób indywidualny i zaproponowaliśmy uczestnikom sześć naszym zdaniem bardzo istotnych dla naszej wspólnoty kwestii do przedyskutowania¹. O ich ostatecznym kształcie zdecydowaliśmy wspólnie angażując w ten proces przede wszystkim osoby świeckie.

Każde ze spotkań rozpoczynała wspólna modlitwa z medytacją wybranego fragmentu Pisma Świętego, po wprowadzeniu dzieliliśmy się na sześciuosobowe małe grupy i pracując przez około dwie godziny nad określonym tematem opracowywaliśmy małe syntezy. Spotkania kontynuowaliśmy zbierając się wspólnie na dzielenie owocami spotkania.

Pomimo sporego zainteresowania, wśród uczestników dominował niepokój o to na ile wnioski przez nas wypracowane mają szansę realnie wpłynąć na zmianę. Niemniej jednak już po kilku spotkaniach pojawiła się idea i wyraźne pragnienie kontynuacji spotkań synodalnych w regularnym rytmie niezależnie od działania procesu synodalnego.

Synteza, którą przedstawiamy została opracowana przez zespół osób świeckich, przy obecności o. Piotra Olesia OP. Zdajemy sobie sprawę, że ograniczenia objętościowe, nie pozwalają nam przekazać dokładnie wszystkiego, ale mamy nadzieję, że sedno naszych ustaleń, pragnień i oczekiwań trafiło właśnie do Państwa rąk. Zapraszamy do lektury.

¹ Spis tematów spotkań znajduje się w aneksie nr 1.

Spotkanie 1. Czy jest dla mnie miejsce w Kościele?²

W punkcie wyjścia pierwszego spotkania postawiliśmy pojęcie Kościoła. Podczas pracy w grupach wyłoniło się pomiędzy nami **wiele różnych definicji i obrazów Kościoła**. Kościół jest dla nas przede wszystkim **wspólnotą**, miejscem spotkania z Bogiem, wyjątkową przestrzenią wsparcia, nauki i rozwoju duchowego. W równym stopniu jest jednak ewangeliczną wspólnotą **celników i grzeszników**. Bardzo przemawia do nas optyka papieża Franciszka, która pozwala postrzegać Kościół jako miasto ucieczki, **azylu**, szpitala polowego, szalupy ratunkowej, **latarni, domu**. Choć wciąż dla większości z nas pozostaje to jedynie kwestią oczekiwań i marzeń, Kościół to miejsce, które **daje odpowiedzi na pytania**, których nikt nie zadaje i wreszcie jest przestrzenią, w której **podążamy wspólną drogą**, realnie – nie tylko z nazwy.

Niestety nie każda osoba, która była na tym spotkaniu doświadczyła takiego Kościoła. Część z nas **tęskni za wspólnotowym wymiarem Kościoła**. Często bowiem Kościół kojarzy się sporej większości z katolików przede wszystkim z **instytucją i hierarchią**. Niezwykle przykrym faktem jest też to, że Kościół nierzadko bywa miejscem, które **rani** - szczególnie **osoby nieheteronormatywne**, osoby żyjące w **związkach niesakramentalnych** oraz osoby, które doświadczają **kryzysu wiary, wątpią** i zadają pytania niemieszczące się w kanonie doktrynalnym. Doświadczeniem bardzo wielu z nas jest wyraźne odczucie **braku łączności mentalnej, emocjonalnej i życiowej z hierarchami**. Kościół doświadczany jako instytucja jest również niestety miejscem, w którym **gasi się inicjatywy** (szczególnie świeckich) i nie zadaje pytań.

Wspólnym wnioskiem nas wszystkich jest przekonanie, że **tęsknimy za Kościołem, w którym każdy z nas może być w pełni sobą**.

W kolejnym kroku zadaliśmy sobie pytanie **czy jest dla mnie miejsce w Kościele?** Odpowiedzi, które wzajemnie od siebie usłyszeliśmy były dość zróżnicowane. Doszliśmy do wniosku, że miejsca jest często tyle, na ile sami sobie je stworzymy i zawalczymy o nie. Mamy też poczucie, że co prawda jest dla nas miejsce w Kościele, ale raczej **konkretnie tu - wokół wrocławskiego klasztoru dominikanów**. Pojawiło się natomiast wśród nas wyraźne zaniepokojenie, że inni mogą nie mieć takiego poczucia. Mocno wybrzmiało też w związku z tym niezadowolenie z sytuacji w naszych parafiach, gdzie niejednokrotnie dominuje **marazm, nijakość i niska jakość katechezy i głoszenia**. Analizując nasze doświadczenie dochodzimy

² Tematowi spotkania towarzyszył fragment Ewangelii św. Mateusza (9,9-13) o powołaniu Lewiego. Dyskusję oparliśmy o pytania: *Czym jest dla mnie Kościół?* i *Czy jest dla mnie miejsce w Kościele?*

do wniosku, że często świetnie czujemy się w niewielkich grupach, zorganizowanych według wieku czy sytuacji życiowej członków (potrzebujemy tego!) - brakuje nam jednak bardzo przestrzeni do spotkania się ludzi w różnym wieku, w różnych sytuacjach życiowych.

Synod, w którego pracach uczestniczymy jest dla nas okazją do takich właśnie spotkań, dyskusji i wymiany doświadczeń. Chcielibyśmy, żeby ta formuła regularnych spotkań na stałe zagościła w naszych kalendarzach.

Najpiękniejszą refleksją pierwszego spotkania synodalnego było zauważenie **jedności pragnień** wśród tak wielu osób obecnych, dzielących się swoim doświadczeniem. Kościół to miejsce spotkania Boga z człowiekiem. Pragniemy, aby w tym miejscu świętym każdy z nas, grzesznych, nieidealnych ludzi mógł się bezpiecznie i dobrze czuć. Często, niestety, tak nie jest - zdajemy sobie sprawę, że zmiana powinna się zacząć od nas samych, w osobistym nawróceniu, w tym też mamy nadzieję.

Spotkanie 2. Czy jestem sobą w Kościele? (O problemie wykluczenia)³

Drugie spotkanie skoncentrowaliśmy na problemie **realizowania własnej tożsamości** (bycia sobą) w obrębie Kościoła. Wyniki niezwykle inspirujących rozmów odsłoniły przed nami szereg zarówno pozytywnych jak i negatywnych przykładów doświadczeń wyniesionych przez uczestników. W byciu sobą we wspólnocie Kościoła przeszkadza nam częsty **brak przestrzeni do dialogu**, możliwości stawiania odważnych pytań i otwarcia na ekumenizm w realnej postaci. Dostrzegamy też – zarówno w nas samych, jak i wśród spotykanych przez nas na różnych etapach życia duszpasterzy porządnej **edukacji teologicznej** i nauczania katechetycznego (podstawy wiary, ale również kwestie kontrowersyjne). W kontekście nieustannie zmieniającego się świata coraz bardziej doskwiera nam **brak otwartości na inne kultury i wyznania**. Naszych duszpasterzy często **nie ma** z nami – ich dostępność jest mocno ograniczona (co widać zwłaszcza w utrudnionym dostępie do korzystania z ich pomocy). Bycie autentycznym w przestrzeni wspólnoty Kościoła nie jest rzeczą łatwą, często zmagamy się z etykietami „świętoszkowatych”, wielu wiernych w kontekście „kościelnym” zmienia swój wizerunek, zakłada maskę nieautentycznej pobożności – często bardzo trudną do przełamania w bezpośrednim kontakcie.

³ Dyskusji towarzyszył fragment Ewangelii św. Łukasza (19,1-6) o spotkaniu Zacheusza i następujące pytania: *Co pomaga, a co przeszkadza mi w byciu sobą we wspólnocie Kościoła? Czy czuję się dostrzeżona/y w Kościele? Czy mogę realizować swój potencjał w Kościele?*

Bardzo pragniemy, aby Kościół zapraszał do aktywnego działania **wszystkich**, również tych z nas, którzy nie wpisują się w stereotypy społeczne, spotykamy się niejednokrotnie z **uprzedzeniami i postawami wrogości** oraz **dyskryminacją** i niedostrzeganiem roli i potencjału kobiet. Często nie jesteśmy sobą, bo brak nam dopasowania się Kościoła do złożoności życia jakie prowadzimy (rzadkość duszpasterstw osób starszych, żyjących w związkach niesakramentalnych, homoseksualnych), dostrzegamy to też w godzinach sprawowania liturgii w dni powszednie, kiedy często nie jesteśmy w stanie uczestniczyć w nabożeństwach ze względu na szkołę czy pracę.

Smutne jest też to, że księża **unikają współodpowiedzialności** za wspólnotę. Obecny **dystans i wyniosłość**, a czasem również hipokryzja zarówno kleru jak i części wzmaga niechęć i lęk przed byciem ocenianym i odrzuconym. Wielu z nas odczuwa skrępowanie wtłoczeniem w ramy tradycji, nadbudowanej i oddalonej od pierwotnego przekazu Ewangelii i początków Kościoła. **Wielu z nas ma świadomość swojego potencjału** jednak najczęściej pomimo realnych kompetencji nie możemy jako świeccy piastować stanowisk, które zajmują bardzo często nieprzygotowani do tego duchowni. Oburzające jest dla nas, że doświadczenie i praca wiernych wykorzystywane są za "Bóg zapłać". Dostrzegamy **problem różnego traktowania** (rodzina wielodzietna jest lepiej widziana niż rodzina bez dzieci, lub z jednym dzieckiem). Niestety powszechna jest zła ocena ludzi młodych w Kościele.

Nieocenionym dobrem jest jednak dla nas istnienie miejsc i grup, które odpowiadają **różnorodnej duchowości** wiernych, cechujących się **otwartością** na drugiego człowieka (przykładem dla nas jest wrocławski klasztor dominikanów); odnajdujemy tu okno na świat, również dzięki spotkaniom i inicjatywom ekumenicznym. Cieszy nas to, że pomimo trudnych doświadczeń, mamy też i dobre, jak wyraźny ruch z inicjatywy duchownych, **skracający dystans**. Sporo karmiących treści religijnych znajdujemy dzięki zaangażowaniu duchownych w **Interecie** i mediach społecznościowych. W wielu miejscach akceptowany jest fakt, że **Kościół składa się z osób nieidealnych, że doskonałość jest celem, a nie stanem obecnym**. Niejednokrotnie doświadczamy też zgodności własnych przekonań z tym, co spotykamy wewnątrz Kościoła. Moralny kompas, odnajdujemy w Kościele, choć mamy różne poglądy, **łączy nas ta sama wiara**.

W rezultacie **proponujemy** podjęcie pracy i działania nad kształtowaniem postaw otwartości (w miejsce kategoryzowania i wykluczania); systemowym zwiększeniem roli świeckich („katolicyzm obywatelski”). A także dostrzeżeniem wiernych, np. przez wyjście celebrysa po mszy, na zewnątrz kościoła oraz tworzeniem wspólnot, w których różnorodność reprezentowana przez ich członków działałaby na jej korzyść.

Spotkanie 3. Dlaczego nie tylko księży. O współodpowiedzialności w Kościele⁴

Na trzecim spotkaniu podjęliśmy bardzo dla nas ważny temat **współodpowiedzialności** za Kościół. Możliwość jej kształtowania widzimy w kilku bardzo konkretnych przestrzeniach, zaczynając od **pracy nad osobistą świętością** i dawaniu **przykładu własnego życia** chrześcijańskiego, co naturalnie wiąże się z procesem **pogłębiania własnej wiary**. W dalszej perspektywie nasze zadanie widzimy w realnym udziale i dbałości o formację innych (wspólnoty, wzajemnie świeckich i duchownych). Z perspektywy naszego doświadczenia, z którego korzystamy przy klasztorze dominikanów niezwykle cenna jest **formacja intelektualna** i **udział w procesie podejmowania decyzji** na poziomie wspólnot, które tworzymy. To z kolei możliwe jest jedynie w perspektywie dialogu i rozmów zarówno osobistych, jak i pomiędzy wspólnotami, na równym poziomie (świeccy z duchownymi). Jesteśmy świadomi naszych talentów, zdolności i kwalifikacji, chcemy się nimi dzielić i podejmować pracę na rzecz Kościoła (wedle kompetencji, z wynagrodzeniem).

Utrudnienia w tym procesie to przede wszystkim **brak woli dialogu z obu stron**, zarówno duchownych, jak i świeckich. Świeccy bardzo często oddają pole do działania księżom, bo tak jest wygodniej – wielu z nas często brakuje odwagi do działania. Powstrzymuje nas też **brak poczucia sprawczości**, najczęściej też w przestrzeni naszych parafii **nie mamy możliwości decydowania** (nie można być odpowiedzialnym, jeśli nie można o czymś decydować). Osobny problem to kwestia **klerykalizmu**, który nie ułatwia angażowania się we współodpowiedzialność i podtrzymuje **dystans** między duchowieństwem a świeckimi (często chodzi o tak prozaiczne rzeczy jak budujące dystans formy komunikacyjno-grzecznościowe, ale też zauważalna tak bardzo „sakralizacja” duchownych czy odgradzanie się od świata przez biskupów. Wiele osób, nawet głęboko zaangażowanych w życie Kościoła jest już wyraźnie zniechęconych panującą sytuacją – biernością duchownych, podejściem do skandali, brakiem refleksji, schematycznością działania czy notorycznie wydłużającymi się procesami decyzyjnymi. Wspólnoty lokalne (parafie) związane z miejscem zamieszkania mają dla nas mniejsze znaczenie, często identyfikujemy się ze wspólnotą wyboru – wybieramy miejsca, w których czujemy się wspierani i dostrzegani.

⁴ Trzecie spotkanie oparte zostało o fragment z Ewangelii św. Łukasza (10,1-9) o rozesłaniu uczniów. Dyskusji towarzyszyły pytania: *Co oznacza dla mnie współodpowiedzialność za Kościół? Co przeszkadza mi w jej podjęciu? Jak chciałabym/ chciałbym działać? Czy czuję się wspierana/y przez moją wspólnotę lokalną w moich działaniach?*

Spotkanie 4. Prawica, lewica, a może środek? Kościół a sprawy społeczne⁵

Wspólnota, którą tworzymy nie pozostaje bez wpływu na nasze życie rodzinne i osobiste wybory, których dokonujemy w życiu w aspekcie społecznym, politycznym czy ekonomicznym. Nad zakresem tego wpływu rozmawialiśmy na czwartym z kolei spotkaniu. Zgodziliśmy się wszyscy, że **wiara i przynależność do wspólnoty Kościoła zdecydowanie wpływa na wybory nasze wybory**. Dzięki wierze, pewne aspekty społeczne, polityczne czy ekonomiczne stają się oczywiste (np. rośnie wrażliwość na drugiego człowieka). Jako katolicy **chcemy podejmować decyzje polityczne, społeczne, ekonomicznie zgodnie z Ewangelią**, w związku z tym oczekujemy od duchownych głoszenia Ewangelii, nie ma potrzeby mówienia wprost o polityce (z ambony lub poza nią). Przybliżanie Boga, to jednocześnie wskazywanie na konkretne kierunki w polityce i życiu społecznych, ale **ostateczna decyzja jest zawsze związana z wolnym wyborem człowieka** (wolną wolą).

Jako katolicy, chcemy mieć prawo do szukania **najbardziej ewangelicznych** odpowiedzi na wyzwania naszych czasów. Ludzie wyznający tę samą wiarę dokonują różnych wyborów, mimo że dążą do tego samego, to naszym zdaniem **wielka wartość wolności i odpowiedzialności**.

Uważamy, że mamy prawo być w drodze, rozwijać się i zmieniać zdanie przez całe życie. Zauważamy, że w naszym kraju doszło do znacznego nałożenia się obszarów "boskie" i "cesarskie". Z tego powodu kierowanie się wiarą we własnych wyborach jest obciążone pewną trudnością. **Bezpośrednie zaangażowanie politycznie hierarchii jest dla nas trudne do zaakceptowania**, widzimy niebezpieczną pułapkę martwego konserwatyzmu i niehumanitarnej postępowości. Nie chcemy też zgodzić się na uproszczenia (np. Polak-katolik).

Nie chcemy narzucenia przemocą (lub manipulacją) decyzji politycznych przypisywanych "prawdziwemu katolikowi".

W konsekwencji zrodziło się w nas pytanie o to jak, my, tworząc wspólnotę Kościoła, powinniśmy dążyć do budowania jedności **pomimo oczywistych różnic** światopoglądowych, które nas dzielą?

⁵ Spotkaniu towarzyszył fragment Ewangelii św. Mateusza (22,15-21) o podatku. Zaproponowaliśmy dyskusję w oparciu o pytania: *W jaki sposób moja wiara i przynależność do wspólnoty Kościoła wpływa na moje wybory w życiu społecznym, politycznym i ekonomicznym? Jak my, tworząc wspólnotę Kościoła, powinniśmy dążyć do budowania jedności pomimo oczywistych różnic światopoglądowych, które nas dzielą?*

Chcielibyśmy, żeby wspólnota była punktem odniesienia dla dokonywanych wyborów. To naturalne, że każdy ma własne zdanie, chcemy szukać pokazywać i odkrywać **to, co nas łączy**. Widzimy konieczność **wsluchania się w drugiego człowieka**, dostrzeżenia w nim dobra i potrzebujemy w Kościele przestrzeni, gdzie pomimo różnic będziemy bezpieczni - **marzy nam się budowanie jedności Kościoła w kulturze dyskusji, z prostej przyczyny – jedność, to dla nas nie jednomyślność**.

Podziały wewnątrz Kościoła, które stają się dla nas coraz bardziej widoczne, są w znacznym stopniu odbiciem podziałów, których doświadczamy w sferze społeczno-politycznej (ale także w mikro skali w życiu rodzinnym), jedności i pokoju nie da się zbudować bez wzajemnego szacunku i wsluchanie się w siebie, jak chrześcijanie **nie możemy bać się „inności”**.

Dopuszczamy możliwość, że możemy się mylić (“jesteśmy w drodze do prawdy”), ta świadomość z kolei otwiera nas słuchanie argumentów wielu stron. Bardzo chcemy, żeby w Kościele było miejsce na różne refleksje, na krytyczne myślenie, także o polityce i życiu społecznym. Rozmawiajmy.

Spotkanie 5. Teatr czy misterium? O znaczeniu liturgii⁶

Na piątym z kolei spotkaniu podjęliśmy rozmowę wokół tematu znaczenia jakie liturgia pełni w życiu chrześcijanina. Jest bardziej teatrem czy misterium?

Liturgia jest dla nas przede wszystkim **duchowym doświadczeniem żywego Boga**, działającego we wspólnocie. Działającego **Słowem i Eucharystią**, poruszającego zmysły, a jednocześnie pełnego prostoty. Powszechną wśród nas jest tęsknota za **akceptującą, otwartą** – także na rolę kobiet, dobrą i aktywną wspólnotą, która nie tylko chce być na liturgii masowo, ale pasywnie obecna, lecz z zaangażowaniem ją przeżywać i doświadczać w sobie jej działania. Chcielibyśmy, by kapłan faktycznie był **częścią wspólnoty**, żył z ludźmi, a nie tylko pojawiał się przy ołtarzu. Ogromnym pragnieniem większości z nas jest obecność Słowa, głoszonego ze starannością w centrum akcji liturgicznej. Liturgia jest też **naszą wspólną odpowiedzialnością**, stąd rozpoznajemy jak bardzo potrzebujemy regularnej katechezy, która pomogłaby nam zbudować tę powszechną odpowiedzialność, daleką od monopolizacji funkcji – **chcemy się**

⁶ Piątemu spotkaniu towarzyszył fragment z Ewangelii św. Jana (13,31-35) o nowym przykazaniu oraz pytania: *Czym jest dla mnie liturgia? W jaki sposób jej doświadczam? Co pomaga, a co przeszkadza mi w jej przeżywaniu? Czego poszukuję w liturgii? Co jest dla mnie ważne? W czym odczuwam brak? Czy czuję się w nią aktywnie zaangażowana/y?*

angażować w liturgię słowa, śpiew scholi, a jednocześnie nie zawsze mamy na to szanse. Często liturgia jakiej doświadczamy w wybranych przez siebie miejscach, jest daleka od tej, w naszych parafiach, gdzie nierzadko **dominuje banal, bylejakość i pośpiech celebransa**. Tymczasem potrzebujemy mądrej **równowagi pomiędzy uroczystą celebracją a misterium** zbudowanym na doświadczeniu prostoty, skromności i piękna. Doświadczenia zmysłowe nie powinny nigdy przysłaniać sensu liturgii, a zawsze powinny być pomocą w jego doświadczeniu – czasem sztuka dla sztuki jest po prostu ogromną przeszkodą nie tylko w dostrzeżeniu Boga, ale przede wszystkim w doświadczeniu Jego obecności. Przeszkodą dla wielu z nas jest często **nieaktualność zwyczajów liturgicznych**, bardzo pragniemy, aby dostęp do komunii „na rękę” był powszechnym i respektowanym wszędzie prawem każdego wiernego. Nie do pominięcia jest także **konieczność otwartości na obecność i aktywną działalność kobiet** w przestrzeni służby liturgicznej jako ministrantek, lektorek, akolitek i szafarek.

Ważną dla nas sprawą jest też **bariera architektury**, która niejednokrotnie radykalnie oddziela strefę sacrum od profanum. Wierni siedzą daleko od ołtarza, co nie tylko wywołuje lęk przed przestrzenią, ale sprawia też, że dystans pomiędzy wiernymi a prezbiterem jeszcze się pogłębia. Wydaje się, że najdoskonalszym rozwiązaniem byłby ołtarz umiejscowiony pośrodku zgromadzenia, w centrum kościoła, co oczywiście nie zawsze jest możliwe.

Spotkanie 6. Czy tylko biskup wie, czego Bóg chce?⁷

Ostatnie z cyklu naszych spotkań poświęciliśmy kwestii hierarchii Kościoła, relacjom wiernych z biskupami i problemowi decyzyjności w naszych wspólnotach. Bardzo wiele emocji wzbudziło w nas pierwsze z pytań odnoszące się do oczekiwań względem biskupów i ich nauczania. Uderzającym było dla nas, jak bardzo **wspólne** mamy spostrzeżenia i potrzeby. Każdy **biskup to duszpasterz**, bardzo mocno pragniemy, aby nasi biskupi mieli **czas dla swoich wiernych**, bardzo chcielibyśmy zaprosić naszych biskupów do regularnych, otwartych dla wszystkich, **spotkań**. Tak aby biskupi chcieli i mieli możliwość **poznać swoich wiernych** i sami dawali się poznawać przez nich; w tym duchu oczekivalibyśmy również, aby biskupi zapoznawali się ze swoją diecezją, zarówno przed objęciem urzędu, jak i podczas pełnienia

⁷ Tematowi ostatniego spotkania towarzyszył fragment z Ewangelii św. Jana (21,15-19) o ostatnim powołaniu Piotra. Do dyskusji zaproponowaliśmy następujące pytania: *Czego oczekuję od biskupów i ich nauczania? Co sprawia, że się z nim identyfikuję, a co mi to utrudnia? Jak podejmujemy decyzje w naszych wspólnotach? Jaki jest związek między konsultacją a podejmowaniem decyzji i jak to realizujemy w praktyce? Jakich narzędzi i procedur używamy, aby promować przejrzystość i możliwość rozliczenia?*

funkcji. Bezpośredni kontakt jest dla nas wszystkich czymś niesłychanie cennym i fundamentalnym.

Każdy wierzący potrzebuje **przewodnika** na drodze wiary, bardzo pragniemy, aby biskupi byli żywym świadectwem i wzorem wiary i Ewangelii, aby ich przekaz dotyczył wiary i oddzielali swoje nauczanie od prywatnych przekonań politycznych, aby **umacniali jedność** wspólnoty nie wprowadzając podziałów. Dla każdej i każdego z nas swobodna komunikacja jest jednym z elementarnych dóbr, tego samego oczekujemy od biskupów – języka przystępnego i naturalnego, pozbawionego nowomowy i nadęcia.

Proces synodalny w którym razem uczestniczymy, jest wspólnym podążaniem drogą wiary. Marzymy o Kościele, w którym biskupi **nie obawiają się dopuszczenia świeckich ekspertów** do procesu decyzyjnego i korzystają z ich doświadczenia - dla dobra całego Kościoła.

Bardzo pragniemy, aby nasi pasterze byli świadomi i zainteresowani problemami z jakimi stykają się wierni, aby reagowali w odpowiednim czasie na pojawiające się kryzysy, aby z równym szacunkiem traktowali **wszystkich** - świeckich i duchownych, mężczyzn i kobiety, aby byli autentyczni i gotowi do przyznania się do błędu.

Dla wielu z nas obecny Synod jest pierwszym miejscem/momentem, w którym mamy poczucie sprawczości i możemy wypowiedzieć własne zdanie, a nasze wątpliwości czy synod przyniesie trwałe owoce świadczą o tym, że **nie dostrzegamy przejrzystości** w procesie decydowania w Kościele i nie widzimy bezpośredniego przełożenia konsultacji i opinii świeckich na podejmowane decyzje i rozstrzygnięcia.

Władza biskupia stała się zbyt podobna do władzy świeckiej i przejęła wiele negatywnych cech administracji świeckiej – korporacyjność, biurokratyzm kurialny, nadmierną troskę o wizerunek - upodobnienie władzy kościelnej do władzy świeckiej jest w naszej opinii porażką Kościoła.

W tym kontekście uważamy, że wspólnota powinna mieć możliwość **szerokiego udziału w konsultacjach**, które miałyby bardziej stały i ciągły charakter wzorem doświadczenia które wnosimy z naszych wspólnot, w których działamy wokół klasztoru. Z całą stanowczością chcemy **trwalej synodalności**, rozumianej jako zwiększenie zakresu działań oddolnych i zwiększenie zaangażowania świeckich we współdecydowanie, zauważając przy tym, że synodalność nie powinna być prostym skopiowaniem procedur demokratycznych – mamy obawy przed rozszerzeniem negatywnych aspektów życia społecznego na płaszczyznę wspólnoty Kościoła.

Oczekujemy bardziej przejrzystego procesu decyzyjnego, wskazywania osób odpowiedzialnych za dane działania w Kościele i określenia zasad rozliczenia z

podejmowanych działań, swobodnego przepływu informacji, możliwości przekazywania informacji zwrotnej przez wiernych, która byłaby brana pod uwagę przez ich biskupa oraz ewaluacji działań kurii.

Nasze oczekiwania wobec roli biskupa definiowane są na bardzo podstawowym poziomie - **obecności biskupa w życiu wiernych i głoszenia przez niego Ewangelii**, co świadczy o tym, że kryzys, który dostrzegamy jako wierni, dotyka fundamentów naszego życia we wspólnocie Kościoła.

Mamy poczucie, że wierni, a zwłaszcza świeccy, nie są dopuszczani do procesów decyzyjnych w Kościele, nie biorą udziału w konsultacjach, a ich zdanie nie jest wysłuchiwane. Nie zauważamy w chwili obecnej, poza trwającym Synodem, żadnych mechanizmów, które mogłyby zmienić ten stan.

Podsumowanie

Bez względu na to czy wyniki naszych wspólnych dyskusji mają szanse realnie wpłynąć na zmianę w Kościele jakiej oczekujemy i o której marzymy, dostrzegliśmy w trakcie naszych spotkań nieocenione dobro w samej możliwości spotkania, wymiany poglądów, dyskusji i podzielenia się wspólną jak się okazało troską o dobro Kościoła, który kochamy, w którym chcemy pozostać i na którym bardzo nam zależy. Bez względu na kondycję w jakiej się znajdujemy, poglądy i przekonania, które przejawiamy i kontekst w jakim przeżywamy nasze życie.

Zdajemy sobie sprawę z radykalności, a czasem ostrości formułowanych przez nas opinii, niemniej jednak, bardzo pragniemy aby zostały one odczytane jedynie w geście troski i miłości o Kościół, który jest naszym wspólnym dobrem i za który czujemy się bardzo odpowiedzialni. Tematy które podjęliśmy otwarły przed nami kolejne przestrzenie do dyskusji stąd też zapragniemy kontynuacji naszych spotkań w przyszłości, niezależnie od toczącego się procesu synodalnego. Mają one dla nas wartość samą w sobie, a możliwość spotkania się z osobami o tak różnym doświadczeniu życiowym, pochodzącymi z różnych środowisk i nie zawsze dzielącymi takie same przekonania, jednak kochającymi Kościół inspiruje nas najbardziej. Cieszymy się, że wrocławscy dominikanie stworzyli przestrzeń spotkania i dyskusji, której jak się okazało bardzo potrzebowaliśmy.

Nie przestajemy modlić się za Synod, o jego dobre owoce i prosić Ducha Świętego, o to by wraz z całym Kościołem, wspólnie poprowadził nas wszystkich mądrą drogą, do celu który wszyscy chcemy osiągnąć.